Rok IX. Kraków-Podgórze, Wtorek 14 listopada 1911 Nr. 259

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.! drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. RUPCZYC.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna 2
otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin": ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 4-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Wojna włosko-turecka.

Włosi na morzu Egejskiem. — Czy się cofną? — Akcya mocarstw. — Pomoc z Tunisu.

Flota włoska koncentruje się obecnie na morzu Egejskiem. Słychać, że wyspa **Lemnos** ma zostać przez Włochów obsadzoną, jako podstawa operacyjna blokady Salonik i Dardanelli. Uchodzi też za pewne, że Włochy, aby wymusić zawarcie pokoju, obsadzą wojskiem wyspy Mytilene, Chios Rhodos i będą pobierały tamże dochody cłowe.

Słychać dalej, że **Austro-Węgry i Niemcy zaprotestowały** u rządu włoskiego przeciw zamierzonemu wysłaniu floty włoskiej na morze Egejskie, a włoski minister spraw zagranicznych, San Giuliano, w ostrym tonie odpowiedział na dotyczącą notę.

Dzienniki niemieckie w bardzo znaczącym tonie ostrzegają Włochy przed przeniesieniem kolonialnej wojny do Europy — i to na teren turecki, gdzie najmniejsze zachwianie równowagi wywołać może niezmierne komplikacye. Słychać o **wspólnej akcyi mocarstw** przeciw Włochom, bo mocarstwa nie chcą dopuścić do poruszenia obecnie kwestyi Dardanelli.

Pewną też jest rzeczą, że Turcy nie oddadzą Włochom swych wysp bez oporu. W ostatnich dniach rozdano broń **rezerwistom na Lemnos.** Władze miały oświadczyć, [illegible] gotowe dać broń wszystkim mieszkańcom. [illegible] na innych wyspach archipelagu zarządzono [illegible]

Turcya wogóle n[illegible] obecnie o pokoju. Z Konstantynopola do[illegible] ambasador austryacki M. Pallavicini czynił [illegible] wezyrowi ponownie przedstawienia w spra[illegible] pokojowego załatwienia konfliktu z Włochami. Wie[illegible] wezyr odpowiedział, że Turcya będzie tak długo prowadzić wojnę, jak długo choćby jeden żołnierz włoski pozostawać będzie w Trypolisie.

Potyczki w Trypolisie trwają w dalszym ciągu. Poważne obawy budzi fakt ruszania się mas arabskich w Egipcie i w **Tunisie.**

Arabowie w Tunisie proklamowali „wojnę świętą" przeciw Włochom i w znacznych oddziałach przechodzą z Tunisu do Trypolisu. W Tunisie przyszło także do rozruchów przeciw Europejczykom — i ogłoszono tam z woli rządu francuskiego stan oblężenia.

Telegramy z Trypolisu donoszą:

Trypolis. Onegdaj obchodzono tu uroczyście imieniny króla włoskiego. Na przyjęciu z tej okazyi byli obecni władcy, notablowie, reprezentanci wszystkich wyznań, konsulowie itd.

Trypolis. Agencya Stefaniego donosi: W południe w miejscowości Sidi Mesri przyszło do małych utarczek. Nieprzyjaciel strzelał do naszego wschodniego frontu z armat lecz bezskutecznie. Dwa oddziały grenadyerów, które miały uprzątnąć pole bitwy, **zostały zaskoczone przez Arabów.** Grenadyerzy mieli 7 rannych według wieści, przyniesionych przez wywiadowców, straty Arabów dnia 29 b. m. wynosiły około 100 zabitych i rannych. Strat Turków dotąd nie stwierdzono podobno padło 2 tureckich oficerów. Tureccy oficerzy rozsiewają pogłoski, że Włosi będą musieli opuścić Trypolis, i starają się Arabów utrzymać w rozjuszeniu, twierdząc, że nasi żołnierze będą hańbić ich żony i palić meczety. W Homs nic nowego.

Rzym. Agencya Stefaniego ogłasza sprawozdanie Canevy o walkach z 23 i 26 b. m. Caneva chwali męstwo żołnierzy włoskich, a w końcu powiada, że ofiary były wprawdzie niemałe, ale sukces materyalny i moralny był wielki (??).

Rzym. Ag. Stefaniego donosi: Król wydał wczoraj dekret, w którym sztandarom 24 pułku piechoty i 11 pułku bersalierów za bohaterską walkę w dniach 23 i 26 bm. nadaje złoty medal za waleczność.



Wielka iluzya. (Patrz artykuł).

Ucieczka Siczyńskiego z więzienia.

Siczyński znikł jak kamfora. Wszelkie dotychczasowe poszukiwania są bezowocne i pozostaną prawdopodobnie takiemi na zawsze. Świadczy to o wyrafinowanym komplocie, który całą tę imprezę przygotował i w czyn wprowadził. Władze zarządziły pościg, równocześnie zaś przeprowadzają energiczne śledztwo na miejscu w Stanisławowie, które taki tylko dało rezultat, że ustalono ponad wszelką wątpliwość, kto z dozorców wewnątrz murów więziennych należał do spisku, oraz, że Siczyńskiego wyprowadzono z więzienia między godziną 9 a 10 wieczorem we czwartek. Żołnierz, pełniący służbę przy bramie, widział, jak o tym czasie wyszli dwaj dozorcy do miasta. Jeden z tych dozorców powrócił następnie, a drugi pozostał w mieście. Żołnierz zauważył, że powracający trzymał klucze w ręce. Był to dozorca Malarz, który miał straż przy bramie ostatniej i w którego ręku znajdowały się klucze. O godzinie 10 obejmował przy tej bramie straż dozorca Kotianko, człowiek nieposzlakowany. Widocznie cała zmowa szła w tym kierunku, aby plan przeprowadzić przed objęciem służby przez Kotiankę. Aresztowano, jak już donosiliśmy, czterech dozorców: Nudę, Cześnikowa, Malarza i Hawrysza.

Przekupieni dozorcy. — Kompromitująca korespondencya.

Siczyński — jak wiadomo — doznawał wielkich względów od dozorców; oddawali mu cześć, jak jakiemu dygnitarzowi, gdyż doszły ich wieści, że Ukraińcy zebrali na uwolnienie Siczyńskiego fundusz, wynoszący około pół miliona koron. Gdy na poparcie tych wieści istotnie przemycano do więzienia pieniądze i różne wiktuały, sumienie dozorców nie wytrzymało długo i uległo pokusie, zwłaszcza, że wmawiano w nich, iż Siczyński jest bohaterem, ofiarą ucisku wrogów i t. d. Pieniądze zaś dokonały reszty...

Przy rewizyi znaleziono u Nudy bardzo obciążające go pokwitowania, stwierdzające odbiór rozmaitych sum, otrzymanych od Siczyńskiego. Oprócz kwitów znaleziono także karteczkę, pisaną do Siczyńskiego, na której także po drugiej stronie znajdowała się odpowiedź Siczyńskiego. Nuda pisał na tej karteczce:

Daj mi pan adres tego pana ze Lwowa, co pożyczył 500 koron. Muszę się z nim koniecznie widzieć, bo sprawa jest bardzo pilna. Czy pan zaczeka na ratę. Odpowiedz na tej samej kartce po drugiej stronie i daj znajomemu.
„N".

Odpowiedź Siczyńskiego opiewała:

Poczekam na ratę. Ten pan przyjdzie do pana, a przedtem napisze ze Lwowa i podpisze się „brat". Będzie czekał na ostatniej ławce w alei Lipowej. (W Stanisławowie. *Przyp. red.*).
„S".

Tego rodzaju dowodów ma sąd podobno bardzo dużo.

U Nudy znaleziono też ostatni list pożegnalny Siczyńskiego: „Panie Nuda — pisze Siczyński — ja się już pana nie boję więcej; Nuda pamięta o tym panu, co przyjedzie ze Lwowa, a może i pan przyjedzie ze Lwowa".

Wynika z tego, że Nuda był głównym pośrednikiem w komunikowaniu się Siczyńskiego ze światem zewnętrznym. Na ręce Nudy przychodziły pieniądze, które wręczał Siczyńskiemu ratami, biorąc na każdą ratę pisemne pokwitowanie.

Jak Siczyńskiego uprowadzono z więzienia?

Według dotychczasowych badań, przebieg ucieczki, względnie wyprowadzenia Siczyńskiego z więzienia był następujący:

Koło bramy pawilonu, w którym siedział Siczyński, stał na straży dozorca Cieślików. Komendantem posterunku i klucznikiem był dozorca Malarz. Nuda dostał klucz od Malarza, otworzył przy pomocy Cieślika drzwi od kaźni Siczyńskiego i wyprowadził Siczyńskiego na korytarz, a stamtąd bocznymi schodami do suteryn na dół. W suterynach Siczyński się przebrał, poczem wraz z Nudą wyszedł, a Malarz puścił ich przez główną bramę.

Zarządca zakładu Kalous rewidował o g. 2 w nocy jak zwykle cele, o godz. 4 tej uczynił to drugi urzędnik Czapiński. Lecz obydwaj nic nie zauważyli w celi Siczyńskiego, widocznie manekin na łóżku wprowadził ich w błąd. O godz. 7 rano otworzono celę i wezwano Siczyńskiego, by wstał do robienia porządków. Wówczas drugi więzień, siedzący w tej samej celi, Wasyl Chomin, odsiadujący karę 20 letniego więzienia za zamordowanie brata, odparł, że Siczyński tego uczynić nie może, „bo go nie ma". (Chomina spoił Siczyński winem tak, że spał jak zabity).

O aresztowanych dozorcach ich koledzy wyrażają się nieprzychylnie. Podobno często popadali w konflikty z przepisami, mieli kilkakrotne dochodzenia dyscyplinarne, groziło im wydalenie nawet, jednak potrafili zawsze znaleść obronę w ministerstwie i na posadach swych zostali.

W marcu b. r. trzej dozorcy więzienni wnieś

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

169 (Ciąg dalszy).

Florze zdawało się, że nieżywa padnie od tej nieznanej uciechy, od tej jakiejś niepojętej, bezładnej, a nieskończonej słodyczy, która falą rozkoszy wdzierała się do jej serca. Zakryła oczy rękami i mówiła:

— Gdyby nadszedł dzień śmierci pańskiej, to i ja przysięgam, że przyjdę się pożegnać, chociażby do stóp szubienicy, przysięgam, że umrę w tej samej chwili, co i ty.

Królewicz upadł jej do nóg.

Pragnął w tej chwili śmierci, bo czuł, że choćby żył tysiące lat, drugiej chwili takiej — nie dożyje.

Drżący, pochłonięci szczęściem, uniesieni radością potężną, sądzili, że wraz z nimi drży ziemia cała!

To było ich wyznanie miłości!

Jak to przyszło, że słowa takie stanowcze, jeszcze wydobyć się zdołały z głębi ich serc? Jak zdołali wyrzec słowa płomieniste, które połączyły życie ich na zawsze, chociaż przed chwilą myśleli zaledwie o zamianie wzajemnych ostrzeżeń?

Skąd przyszły na ich drżące wargi te przysięgi uroczyste, kiedy nie mieli ani sił, ani śmiałości do wyznań.

Wyznanie miłości? Co za szare, pospolite, fałszywe słowo.

Nie wyznanie! Okrzyk! Hymn niebotyczny. Szlachetny, dumny, wzniosły okrzyk dwu serc, które rwą się do połączenia... na zawsze!

Nie powiedzieli sobie nic więcej! Nawet ręce ich nie dotknęły się wcale. Ale Flora rozumiała, że już powiedzieli sobie wszystko. Wolno zbliżyła się do drzwi i otworzyła je.

Królewicz znalazł się w przedpokoju i on zamknął drzwi.

Służąca była tam ciągle, przerażona milcząca.

— Słuchaj — rzekł jej Rębacz, — gdy już stanę na dole, odczepisz drabinę i rzucisz mi ją. Nie będzie już mogła przydać się nikomu!

Nikomu, nawet jemu samemu!... Ale on o tem nie myślał. Zeszedł. Służąca wykonała rozkaz. Drabina spadła. Zwinął ją i udał się na brzeg Sekwany. Tam obciążył drabinkę kamieniami i rzucił do wody.

Potem usiadł na brzegu. Ukrył twarz w dłonie i... marzył! Pachołki Roncherollesa mogliby przyjść i zabrać go. Nawet nie spostrzegłby kiedy.

Gdy się ocknął, był już dzień biały na swiecie. Obejrzał się dokoła zdumiony, wstał i skierował się do środka miasta.

Po upływie kwadransa wchodził do domu Nostradamusa.

I.

Legowisko dzika.

Henryk II pozwolił się uprowadzić czterem awanturnikom. Wypadek pogrążył go w zdumienie. Szedł z rodzajem niepokonanej ciekawości. Nie zdawał sobie dobrze sprawy z tego, co się dzieje. Wypadek był tak nadzwyczajny, tak fantastyczny: Król w niewoli!

Henryk II w młodości był więźniem Karola V-go.

(Ciąg dalszy nastąpi).

do banków ruskich w Stanisławowie podanie o pożyczki. Pożyczki te otrzymali i złożyli je na książeczkach oszczędności w tych samych bankach.

Aresztowany Nuda wydawał dużo pieniędzy na żonę, która była rozrzutnicą, tak, że w bieżącym roku wniósł on nawet do sądu stanisławowskiego podanie o oddanie jej pod kuratelę.

Pannę Jurkiewiczównę, narzeczoną Cieglińskiego, przyjaciela Siczyńskiego, po przesłuchaniu wypuszczono na wolność. Stwierdzono, że w ostatnich dniach przed ucieczką bawiła w Stanisławowie, gdzie potajemnie konferowała z dozorcami więziennymi.

Ucieczka „geroja“ a minister Hochenburger.

Ulgi, jakiemi się Siczyński cieszył w więzieniu stanisławowskiem, przyznane mu zostały podobno za wyraźnem zezwoleniem, czy też wprost na rozkaz ministra sprwiedliwości, Hochenburgera. Odzywają się nawet głosy, że dozorcy, którzy mu ułatwili ucieczkę, byli przekonani, że kary za to nie otrzymają. Słychać dalej, że w kołach poselskich ta względność ministra sprawiedliwości dla Siczyńskiego wielkie wywołała oburzenie i że w tych kołach noszą się z myślą wdrożenia energicznej akcyi Koła przeciwko ministrowi Hochenburgerowi, który się okazał tak powolnym dla życzeń posłów ukraińskich.

Wynik śledztwa urzędowego.

Lwów. (Tel. pryw). Starszy prokurator radca dworu Hinze powrócił ze Stanisławowa i dzisiaj złożył relacyę namiestnikowi i prezydentowi sądu Tchorznickiemu.

Jak się dowiaduje „Słowo Polskie“ stwierdzono, że dozorcy Nuda, Cieślikow i Malarz nie są Rusinami, **lecz wyznania rzymsko-katol.**

Co się tyczy winy zarządu, nadprokuratorya nie znalazła żadnej, bo zarząd więzienia spełniał ściśle wszystkie polecenia nadprokuratoryi a specyalnie co do pilnego uważania na Siczyńskiego. Dozorców dobierane o ile możności Polaków.

Nuda nie przyznał się do winy.

Stanisławów. (Tel. pryw.). Nieprawdą jest, aby się Nuda przyznał do winy; są tylko poszlaki poważne, że on wyprowadził Siczyńskiego między godziną $9^1/_2$ a $10^1/_2$ w nocy z więzienia.

Ślusarze stwierdzili, że drzwi celi Siczyńskiego otwarto oryginalnym kluczem. Po za aresztowanymi 4 dozorcami nie przedsięwzięto dotąd żadnych dalszych aresztowań.

Ze spraw krajowych.

Zwołanie Sejmu. — Wybory uzupełniające do Sejmu i parlamentu. — Stan zdrowia marszałka hr. Badeniego.

Sejm galicyjski, jak donoszą ze Lwowa, zostanie zwołany na dłuższą sesyę dopiero po Nowym Roku, prawdopodobnie już w pierwszych dniach stycznia. — Pierwotny plan zwołania Sejmu na kilkudniową sesyę grudniową upadł z tego powodu, że sfery miarodajne nie spodziewają się aż do tego czasu pomyślnego ukończenia rokowań, prowadzonych przez prezydyum Koła polskiego z Klubem Ukraińców, a bez przeprowadzenia ugody z Rusinami, przynajmniej w sprawie sejmowej reformy wyborczej, zwoływanie Sejmu byłoby bezcelowe.

W Galicyi zachodniej wakują obecnie 3 mandaty sejmowe, a to z kuryi wielkiej własności w okręgu krakowskim, z kuryi wiejskiej w okręgu bialskim (przez śmierć ks. Stojałowskiego) i w okręgu miejskim Jarosław—Gorlice—Dębica (wskutek rezygnacyi ks. Pastora). W okręgu bialskim odbędą się wybory — jak już donosiliśmy — 19 grudnia, a o mandat ten zgłosili się dotychczas następujący kandydaci: posłowie do Rady państwa dr Łazarski (demokr.), Kubik (lud.), Dobija (chrześć. społ.), burmistrz Oświęcimia p. Mayzel (demokr.), dyrekor szkoły rolniczej w Kobiernicach p. Poniński (prawica narodowa), p. Smieszek, pocztmistrz z Oświęcimia (bezpartyjny). — Wiadomość, jakoby o mandat z tego okręgu ubiegał się prof. dr Grabski ze Lwowa (nar.-dem.) jest nieprawdziwą.

W okręgu Jasło—Gorlice—Dębica odbędą się wybory — jak również donosiliśmy — 14 grudnia. Do walki wyborczej staną, jak słychać, burmistrz jasielski dr Baranowski (nar.-dem.) i inspektor kolejowy z Krakowa dr Starzewski (nar.-demokrata). — Zgłosił także swą humorystyczną kandydaturę inżynier Zieliński, który już od 20 lat bezskutecznie ubiega się o wszelakie mandaty.

Stan zdrowia marszałka hr. Badeniego tak dalece się poprawił, że będzie mógł przewodniczyć obradom Sejmu.

W Galicyi wschodniej już na dobre rozpoczęła się walka wyborcza o wakujące dwa mandaty parlamentarne ze Złoczowa i Drohobycza. — W Złoczowie (dwukrotnie wybrany posłem p. Breiter złożył, jak wiadomo, mandat złoczowski) stają do walki wyborczej b. minister dr Dulęba (demokrata), prof. Srokowski (nar. demokr.) i p. Reizes, przemysłowiec ze Lwowa (breiterowczyk).

W Drohobyczu kandydują b. poseł z tego okręgu dr Löwenstein (demokr.), adw. dr Segall (syonista, popierany przez Breitera) i inż. Hausner (soc.).

P. Breiter, popierając w Złoczowie p. Reizesa a w Drohobyczu dra Segalla — którzy obaj w razie wyboru wstąpią do Koła polskiego — prawdopodobnie pragnie w ten sposób mieć przedstawicieli swojej „idei“ w Kole polskiem, jako że sam do Koła nie należy.

Rewolucya w Chinach.

Londyn. B. Reutera donosi z Nankinu pod datą onegdajszą: Wojska cesarskie wzięły górę i znowu są w posiadaniu dawnych stanowisk.

Jeneralny gubernator zamordowany przez powstańców. — Pekin w rękach powstańców?

Petersburg. Doniesiono tu, że jeneralny gubernator Tientsinu został zamordowany przez powstańców. Miasto jest w rękach rewolucyonistów. Słychać też, że **13 b. m. stolica Chin, Pekin, zostanie zajęta.**

Wojowniczy syn Wilhelma.

Wystąpienie pruskiego następcy tronu na czwartkowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego wywołało ogromną konsternacyę w miarodajnych kołach dworskich i rządowych w Berlinie. W kołach tych dlatego jedynie zachowano tyle umiarkowania w sprawie marokańskiej, ponieważ nie uważano jeszcze Niemiec za dość silne na morzu do rozpoczęcia wojny z Francyą i Anglią równocześnie.

Pozorne pojednanie się pruskiego następcy tronu z kanclerzem i cesarzem nie załatwiło grożącego od czwartku „przesilenia w kwestyi następstwa tronu“. W najwyższych kołach pruskich powstała myśl zmuszenia następcy tronu księcia Fryderyka Wilhelma do rezygnacyi z następstwa na rzecz młodszego brata księcia Eitel Fritza, który jest ulubieńcem cesarza.

Krążą nawet w Berlinie pogłoski, że dwory bawarski i wirtemberski domagają się stanowczo rezygnacyi księcia Fryderyka Wilhelma z następstwa tronu, ponieważ ostatniem swojem wystąpieniem skompromitował on cesarstwo niemieckie wobec zagranicy. Nadto także dynastye południowo-niemieckie oburzone są na to wmieszanie się księcia pruskiego do polityki państwa, do czego on najmniejszego nie miał prawa.



Pani Mrozowska w roli Conchy w sztuce pt. „Kobieta i pajac“ w kostyumie z aktu III-go.

Wielka iluzya.

(Patrz ilustracyę).

Każdy z czytelników, czytając wieści z pola walki, zadaje sobie pytanie, co takiego w tym Trypolisie się znajduje, jakie tam są bogactwa, skoro tak wielka rozgorzała o ten szmat ziemi walka, skoro tyle życia tam pada.

Włosi potrzebowali koniecznie bliskiej kolonii, w którejby robotnicy i rolnicy włoscy, dziś skazani na emigracyę do Ameryki, mogli znaleźć pole do pracy, potrzebowali warsztatu dla włoskiej przedsiębiorczości. Ziemia trypolitańska w pasie nadbrzeżnym i w oazach odznaczająca się żyznością, stanowić może ten pożądany warsztat. Na razie jednak piasek i kości padłych wielbłądów — to najważniejsze „produkty“ tego kraju, który, jeżeli wojna się przeciągnie, dozna zupełnego wyniszczenia. Pod samym Trypolisem wiele lasów palmowych, całe bogactwo Arabów, uległo zagładzie skutkiem ostrzeliwania przez artyleryę i wyrębywania drzew na opał przez włoskich żołnierzy. Wiele lat trzeba będzie, zanim dobrobyt w Trypolisie zagości. Obecnie, jeżli uda się Włochom kraj zagarnąć i podbić, grozi im tam wielka iluzya.

Z kraju.

Bochnia. *(Pomoc dla Śląska).* Zawiązał się u nas komitet obywatelski celem niesienia pomocy Macierzy śląskiej. Do komitetu weszli marszałek powiatu, burmistrz, proboszcz miejscowy, prezesi wszystkich Towarzystw i dyrektorowie instytucyj finansowych. Komitet ukonstytuował się w sobotę, wybierając przewodniczącym dyr. gimn. Kurowskiego, zastępcą jego em. prof. Świtalskiego, sekretarzem prof. gimn. Wilusza, a skarbnikiem dra Kiernika. Komitet podzielił się na trzy sekcye, a to agitacyjną, przedsiębiorczą i skarbową. Wszyscy członkowie przystąpili na członków Macierzy śląskiej, składając równocześnie roczną wkładkę po 2 kor.

Wiec nauczycielski w Chrzanowie. Nauczycielski pow. komitet w Chrzanowie, wydał odezwy z zaproszeniem na wiec, który odbędzie się w Chrzanowie 19 b. m. o godz. 4 popoł. w sali „Sokoła“. Na porządku dziennym: 1) Regulacya płac. 2) Pragmatyka służbowa.

Związek „Gwiazd“.

Ze **Lwowa** telegrafują:

Wczoraj odbył się we Lwowie Zjazd delegatów „Gwiazd“ galicyjskich celem założenia uchwalonego na Zlocie grunwaldzkim w Krakowie Związku „Gwiazd“. W wiecu wzięli udział delegaci 22 stowarzyszeń. Po nabożeństwie, odprawionem w kościele OO. Franciszkanów przez ks. biskupa Bandurskiego, zebrali się delegaci w sali „Gwiazdy“, gdzie powitał ich prezes Dwernicki. Potem przemawiali ks. biskup Bandurski, imieniem kraju radca dr Jahl, imieniem miasta wiceprez. Rutowski. — Uchwalono założyć Związek i dokonano wyboru zarządu. Prezesem wybrano dra Dwernickiego ze Lwowa, zastępcą jego p. Bujasa z Krakowa, sekretarzem p. Lecha ze Lwowa; do wydziału Związku wybrano 10 delegatów prowincyonalnych. Następnie przeprowadzono dłuższą dyskusyę nad stworzeniem organizacyj kredytowych przy „Gwiazdach“ i poruczono tę sprawę wydziałowi. Następny Zjazd uchwalono odbyć w Tarnowie.

Co słychać w mieście?

25-letni jubileusz „Klubu pocztowego“.

W ubiegłą sobotę obchodził tutejszy „Klub c. k. urzędników poczty i telegrafu“ jubileusz swego 25-letniego istnienia. Rano odbyła się uroczysta msza św. w kościele św. Krzyża, wieczorem zaś w pięknie przystrojonych salach „Klubu“ przy ulicy Lubicz, uroczysty wieczór. Na uroczystość tłumnie przybyli członkowie „Klubu“, oraz liczni zaproszeni goście i reprezentanci prasy. Na estradzie, pięknie zielenią przybranej, ustawił się cały obecny Wydział „Klubu“, a prezes p. Smoleński, przywitawszy obecnych, w ciepłych słowach, skreślił historyę „Klubu“.

Radca rządu p. Dawidowski, były długoletni prezes, obecnie protektor „Klubu“, w pięknej przemowie święcił zasługi obecnego prezesa p. Smoleńskiego oraz skarbnika p. Mikulskiego, wyrażając równocześnie podziękowanie pani Smoleńskiej, małżonce prezesa, za jej owocną dotychczasową pracę. To też walne zgromadzenie „Klubu“, oceniając zasługi swych dzielnych przewodników, zamianowało pp.: Smoleńskiego i Mikulskiego honorowymi członkami „Klubu“, a wiceprezes Stowarzyszenia p. Stoch wręczył im piękne dyplomy, artystycznie wykonane w pracowni introligatorskiej p. Tymkowa.

Z delegacyj różnych Stowarzyszeń przemawiali: imieniem Związku ekonomicznego radca m. p. I. Biskupski, zaś imieniem Resursy urzędniczej starszy kom. straży skarbowej p. Niklas. W części muzycznej programu zasługują na zaszczytną wzmiankę pp.: Dunikowska, Kornecka i p. Gilewski za znakomitą grę na fortepianie i skrzypcach. — W operetce „Czarodziejskie skrzypki“ dzielnie się spisali i zasłużone zbierali oklaski uczniowie szkoły operowej prof. Marso pp.: Kapałka, Siemieńska i Rogrou. Deklamacya artysty teatru miejskiego p. Biegańskiego wywarła na słuchaczach głębokie wrażenie. — Artysta deklamował wiersze M. Konopnickiej: „Na Gody i Dzwony“.

Następnie odbyły się tańce, które przeciągły się do białego rana.

Ze spraw miejskich. Pod przew. II wicepr. Sarego odbyło się w sobotę posiedzenie komisyi wodociągowej, na którem uchwalono wypłacać premie za pierwsze doniesienie o pęknięciu wodociągów na ulicy, następnie przyjęto do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie z ruchu wodociągowego za październik, w którym to miesiącu wypuszczono 330.000 m^3 wody. W roku przeszłym wypompowano w październiku 260.00 m^3 czyli 70.000 m^3 mniej.

Uroczyste otwarcie nowego lokalu Koła mieszczańskiego odbyło się w niedzielę wiecz. o godz. 7-mej. W uroczystości wzięli udział: prez. dr Leo, obaj wicepr. dr Szarski i Sare, posłowie Zieleniewski, Tetmajer i Federowicz, radcowie miejscy dr Pareński, dr Schneider, T. Federowicz, Pająk, Maywald oraz liczne grono członków. Prezes Koła mieszczańskiego p. Kosobucki przedstawił historyę rozwoju Koła od lat 12 i wyraził żal, że mimo zabiegów oraz niezwykłej życzliwości zarządu miasta i kraju, nie może powitać gości we własnym domu, którego budowa odwlokła się wskutek nieporozumień w aferach rękodzielniczych. Zakończył toastem na pomyślność miasta w ręce prez. Leo. Prezydent w pięknem przemówieniu nawoływał do zgody i zaprzestania walk na tle osobistem. Posłowie Tetmajer i dr Wróbel, wznosząc toast na pomyślność mieszczaństwa, zaznaczyli w gorących przemówieniach, że nie istnieją i istnieć nie mogą antagonizmy między ludem wiejskim i miejskim — że jedna ich łączy myśl: lepszej przyszłości. Przemawiał również poseł Zieleniewski i prof. Pareński im. weteranów z 1863 roku. W czasie uroczystości zebrano wśród uczestników 112 K. na pomnik Kościuszki.

Stronnictwo „Prawicy narodowej“ odbyło wczoraj zgromadzenie w sali Tow. wzaj. ubezpieczeń pod przew. Zdzisława hr. Tarnowskiego. Uchwalono rezolucye domagające się spełnienia słusznych żądań ludności polskiej na Śląsku oraz najrychlejszego doprowadzenia do skutku reformy wyborczej do Sejmu.

Zgromadzenie socyalistyczne odbyło się w niedzielę przedpoł. w budynku cyrkowym na błoniach, na którem pos. Daszyński i Marek omawiali stanowisko parlamentu wobec drożyzny.

Sprzedaż kamienic w śródmieściu. Wielka kamienica przy ul. Floryańskiej (róg ul. św. Marka), dotychczas własność r. m. G. G. Bazesa, przeszła drogą kupna-sprzedaży na własność p. Rennerta, krawca męskiego. Cena kupna wynosi 840.000 kor. P. G. G. Bazes należy do konsorcyum, które traktuje o kupno „Krz[illegible]toforów“.

Napaść na księ[illegible] [illegible]echeta w szkole na Ludwinowie, ks. Kroc[illegible]aryusz przy kościele Bożego Ciała, przyb[illegible] sobotę do szkoły na naukę, kazał dzieciom [illegible] ze sali przed szkołę, gdyż w klasie było za gorąco i tam rozpoczął wykład. Po chwili zjawił się przed szkołą niejaki Jan Łomzik, zwany także Apołęcikiem wpośród świata złodziejskiego, gdzie Łomzik zajmuje oddawna wybitne stanowisko. Kilkanaście razy był już karany za kradzież, 7 lat przesiedział w więzieniu za świętokradztwo, kiedy wraz z kilku towarzyszami okradł kościół OO. Karmelitów. Łomzik ujrzawszy księdza nauczającego dziatwę, zaczął go najpierw słownie znieważać, a kiedy ksiądz wezwał go do odejścia, rzucił się na katechetę, uderzył go dwukrotnie w twarz, a następnie obaliwszy księdza na ziemię, zaczął go bić i kopać. Na krzyk dzieci zbiegli się nauczyciele i sąsiedzi i ubezwładnili napastnika. Zawezwano policyę, która przystąpiła do aresztowania Łomzika, lecz spotkała się z takim oporem obecnych, że musiała wezwać pomocy zbrojnych żołnierzy. Dopiero gdy ci się zjawili, odrowadzono Łomzika do aresztu. Za opór, stawiany władzy w czasie tego zajścia aresztowano również niejaką Górecką i Czernikównę. Księdza Kroczeka odwieziono dorożką do domu.

Z doli sieroty. Do jednego z żołnierzy policyjnych zgłosił się w sobotę 10-letni Mieczysław Borkowski, z prośbą o aresztowanie. Przyprowadzony na inspekcyę policyjną opowiedział Borkowski o swojej niedoli. Przed 8 dniami odumarła go matka. Gospodyni domu, w którym mieszkali, kazała wyrzucić ich rzeczy do ogrodu, siostrą zajęli się sąsiedzi, malec zaś tułał się o głodzie przez 8 dni, sypiając na ganku jakiegoś domu, wreszcie głodny i zziębnięty zgłosił się do żołnierza policyjnego. Smutne to doprawdy, że takie sierotki muszą zaczynać życie od aresztu.

Ciężkie poranienie. W domu noclegowym p. Salza przy ul. Krakowskiej poraniono w sobotę wieczorem w czasie bójki wyrobnicę Karolinę Goluch tak ciężko, że musiano ją odwieźć do szpitala św. Łazarza.

Nieszczęśliwy upadek z wozu. Jan Moruś, 40-letni robotnik spadł w sobotę z wozu jadąc ul. Sienną i doznał zwichnięcia nogi. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala OO. Bonifratrów.

Defraudacya i ucieczka kasyera. W biurze technicznem p. J. Dobrzyńskiego przy ul. Sławkowskiej

pracował jako kasyer p. M. Richter, abs akademii handlowej, pochodzący z Krakowa, którego szef darzył zupełnem zaufaniem. Onegdaj przeprowadził pan Dobrzyński szkontrum kasy, które wykazało brak kilkuset koron. Nie chcąc łamać karyery młodemu człowiekowi, p. D. polecił mu wyrównać rachunek w przeciągu 21 godzin. Wówczas Richter, korzystając ze zwłoki, zabrał z kasy resztę pieniędzy, wyłudził od jednego z członków rodziny znaczniejszą kwotę i zbiegł w niewiadomym kierunku. Zawiadomiona o wypadku policya rozpoczęła poszukiwania za zbiegiem.

Raniona bagnetem pijanego żołnierza. W niedzielę wieczorem napadł na Prądniku Czerwonym pijany żołnierz na panią L. K., żonę kolejarza, będącą w błogosławionym stanie, która w towarzystwie 7 letniego synka wracała do domu i pchnął ją bagnetem z tyłu w okolicę łopatki, tak silnie, że bagnet nadwyrężył opłucną. Zawezwane Pogotowie opatrzyło ranną i poleciło jej ze względu na stan, w jakim się znajduje, udać się do szpitala.

Awantura w mieszkaniu złodziei. Wł Cz., 13 letni uczeń gimn., syn praczki, odnosił onegdaj bieliznę p. Eleonorze Beer i przy tej sposobności skradł jej złoty łańcuszek z zegarkiem. P. Beer spostrzegłszy kradzież zawiadomiła o wypadku policyę, która przesłuchała Cz, a ten przyznał się do kradzieży i podał, że zegarek dał w przechowanie szoferowi Ernestynowi Widłowi, zamieszkałemu przy ulicy Bosackiej l. 8. Kiedy wczoraj po południu wszedł agent policyjny do mieszkania Widła i zażądał wydania zegarka, Wideł, wraz z bratem swoim Rudolfem, monterem, rzucił się na ajenta i ciężko go pobił.

Agent zawezwał pomocy i wówczas dopiero zdołano zaaresztować Rudolfa. Ernestyn natomiast zbiegł. Przytrzymano go dzisiaj rano i odebrano skradziony zegarek.

Ośmioletni nożownik. Władysław Mądrala, 8 lat liczący, pokłóciwszy się wczoraj z 14 letnim Maryanem Durajem, dobył noża i skaleczył przeciwnika w lewe ramię. Pogotowie zaopatrzywszy Duraja odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

Z kroniki żałobnej.

Franciszek Saniternik (senior) majster rzeźnicy, b. starszy cechu, obywatel m. Krakowa, członek I. Stow. weter. wojsk. i wielu innych, przeżywszy lat 60, zmarł 11 b. m. Pogrzeb zmarłego odbył się dzisiaj o godz. 3 pop.

Henryk Kopff, b. właśc. dóbr, przeżywszy lat 68, zmarł 12 b. m.

Helena z Rybarskich Krókowska, żona notaryusza, przeżywszy lat 39, zmarła 11 b m.

Piotr Ciermański, inspektor technicznej kontroli skarbowej, b. prof. szkoły rolniczej w Czernichowie, przeżywszy lat 64, zmarł 11 b. m. w Kołomyi. Pogrzeb zmarłego odbędzie się dnia 15 b. m. w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.

Wtorek «Kobieta i pajac».
Środa «Kobieta i pajac».
Czwartek «Kobieta i pajac».
Sobota «To samo».
Niedziela pop. «Nieznajomy tancerz».

Z sali sądowej.

Zabójstwo z błahej przyczyny.

Przed trybunałem przysięgłych pod przew. r. s. Niklewicza, zasiadł w sobotę 18 letni Józef Kubicki, rodem z Bochni. Jest to młodzieniec, sądząc z wyglądu, pochodzący z lepszych sfer, a miła jego powierzchowność ani przypuszczać nie pozwala, że ma on życie ludzkie na sumieniu A jednak tak jest.

Tło sprawy: sprzeczka a potem bójka w wioskowej karczmie. Rezultat: trup człowieka i rozprawa o zbrodnię zabójstwa. Oskarżał prokurator dr Sozański, bronił adw. dr Iskrzycki. — Jako rzeczoznawców powołano do rozprawy lekarzy prof. dr Wacholza i dra Jankowskiego

W dniu 9 lipca w karczmie „na Klimach“ w Kolanowie pod Bochnią, zabawiał się obwinony Kubicki z niejakim Janem Rosołem. Zabawa, jak zwykle w karczmie, przemieniła się w sprzeczkę, która z karczmy przeniosła się na ulicę Już podczas sprzeczki chciał kłócących się pogodzić niejaki Andrzej Heczko, lecz skutek był taki, że Kubicki — niezadowolony z interwencyi — dał mu parę szturchańców. Heczko, broniąc się przed szturchańcami, uderzył Kubickiego laską, poczem zaczął uciekać. Lecz rozjuszony Kubicki za nim pobiegł i wbił mu nóż aż po rękojeść w okolicę serca

Heczko upadł na ziemię krwią zbroczony, a wkrótce potem umarł wskutek krwotoku w worku osierdziowym. Na łożu śmiertelnem zeznał ś. p. Heczko pod przysięgą powyższe szczegóły. Zresztą i inni świadkowie zeznają tak samo. Kubicki tłomaczy się pijaństwem. Lecz policyant bocheński, który go aresztował, zeznał pod przysięgą, że nie był bardzo pijany, gdyż uciekał całkiem dobrze, tylko mu się „nogi trochę plątały“. Swiadectwo urzędu gminnego stwierdza, że Kubicki był awanturnikiem i że lubiał się napić.

Kubicki tłomaczył się, żę napadnięty przez ś. p. Heczkę i laską przez niego pobity, musiał się bronić, a był bardzo podniecony, gdyż owego dnia dużo wypił. Zresztą szczegółów nie pamięta.

Po przeprowadzonej rozprawie przysięgli zaprzeczyli pytanie w kierunku zabójstwa, potwierdzili natomiast, w myśl wywodów obrońcy, pytanie w kierunku występku przeciw bezpieczeństwu życia (§ 335 u. k.), popełnionego przez to, że w swem działaniu przekroczył granicę dopuszczalnej obrony koniecznej. Trybunał wymierzył Kubickiemu karę dwumiesięczego aresztu.

O zabójstwo żony.

Odroczona w poprzedniej kadencyi 19 października rozprawa przeciw Stanisławowi Piechowiczowi z Łobzowa, który tak dotkliwie pobił żonę swoją Maryę, że ta umarła (swego czasu podaliśmy dokładny przebieg sprawy), odbyła się dzisiaj ponownie przed przysięgłymi pod przew. r. s. Olszewskiego. Oskarżał prokurator dr Sozański, bronił dr Feldblom

Rozprawa swego czasu została na żądanie obrońcy odroczoną, celem zbadania okoliczności, czy zmarła była chorą. Obecnie nadeszło z kliniki orzeczenie stwierdzające, że ś. p. Marya Piechowiczowa cierpiała na chorobę krwi *(purpura hemoragica)*, chorobę tak ciężką, że najlżejsze wstrząśnienie mogło ją życia pozbawić.

Po przeprowadzonej rozprawie przysięgli jednogłośnie zaprzeczyli oba postawione im pytania (w kierunku zbrodni zabójstwa i w kierunku występku przeciw bezpieczeństwu życia), poczem trybunał wydał wyrok uwalniający Piechowicza od winy i kary. — Piechowicz, ojciec siedmiorga dzieci, ze łzami w oczach dziękował przysięgłym za wyrok uwalniający.

Strejk przysięgłych. W ostatnich czasach z powodu wielkiego nawału spraw czekających osądzenia, nastał zwyczaj, że wyznaczano na jeden i ten sam dzień dwie rozprawy przed przysięgłymi, które kolejno były sądzone. Już w poprzedniej kadencyi przysięgli przeciw temu zaprotestowali i gdy po pewnej sprawie, która się ukończyła o g. 3 po poł., miała wówczas przyjść na wokandę powyższa sprawa Kubickiego, przysięgli zastrejkowali i poszli do domu. Sprawa Kubickiego została wskutek tego odłożoną do kadencyi listopadowej. Także na ubiegłą sobotę była przed przysięgłymi wyznaczona druga sprawa o rabunek, lecz przysięgli, osądziwszy sprawę Kubickiego o g. 5 po poł., oświadczyli przewodniczącemu — zupełnie zresztą słusznie — że są zmęczeni i że już drugiej sprawy sądzić nie mogą „Strejk przysięgłych“ — oto najnowszy wykwit osławionego austryackiego „sparsystemu“, który, zamiast wstawić do repertoaru rozpraw nową kadencyę, woli obarczać nadmierną pracą tak sędziów zawodowych, jak i obywatelskich, którzy ostatecznie pełnią swe zaszczytne funkcye z uszczerbkiem swych prywatnych interesów.

Telegramy „Nowin“.

Zamaskowani towarzysze Siczyńskiego.

Lwów. (Tel. pryw.). Wyszło na jaw, że w Stanisławowskim Parku Elżbiety czekali na Siczyńskiego dwaj mężczyźni, ucharakteryzowani. Gdy Siczyński do nich się zbliżył, uściskali go, poczem wszyscy udali się w głąb ul. Kazimierzowskiej — gdzie czekać na nich musiały konie lub automobil.

Zamach na archijereja Antoniusza.

Petersburg. Podczas nabożeństwa w kaplicy domowej w seminaryum zaatakował były seminarzysta z nożem w ręku arcybiskupa Antoniusza. Sprawcę zamachu schwytali obecni. Nóż tylko lekko zranił arcybiskupa w rękę. Sprawca zamachu wzbrania się podać motyw czynu.

Widmo wojny na morzu Egejskiem.

Wiedeń. (Tel. wł.). Do tut. dzienników donoszą z Rzymu, że dywizya floty włoskiej pod dowództwem ks. Abruzzów **znajduje się już koło Krety.** Druga eskadra pod dowództwem adm. Aubry koncentruje się koło wyspy Lemnos. Włosi zamierzają na wyspach Mitrylene, Chios i Rhodos wysadzić znaczne oddziały wojska.

Proklamowanie „świętej wojny“.

Konstantynopol. Deputowany z Trypolisu Feier Hat wystosował do Izby depeszę, donoszącą, że tysiące arabskich ochotników wraz z wojskiem tureckiem szykuje się do „świętej wojny“.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru.

„Kobieta i pajac“. *Sztuka w pięciu aktach przez P. Louys i Frondaie.*

W ostatnim dniu karnawału w Sewilli młody turysta francuski spostrzega podczas corsa czarującą kobietę, przejeżdżającą w powozie wśród rozbawionego tłumu i żywy biorącą udział w walce kwiatowej Piękna nieznajoma w osobliwy sposób przesyła młodzieńcowi, który zwrócił jej uwagę, zaproszenie, aby nazajutrz przybył na schadzkę w oznaczone miejsce. Zaintrygowany i zadowolony ze swej *bonne fortune'y*, młody Francuz dowiaduje się, że tą łatwą pięknością jest mężatka, pani Concha Perez, licząca lat dziewiętnaście, poślubiona jakiemuś panu Garcia, przebywającemu w Ameryce.

Niebezpieczna to kobieta! Przyjaciel francuza czterdziestoletni Don Mateo Diaz, usłyszawszy przypadkiem o projektowanej schadzce, w największem wzburzeniu ostrzega swego towarzysza przed popadnięciem w sidła Conchy, którą nazywa najgorszą, najprzewrotniejszą kobietą na świecie. Złamie, zatruje ona życie każdemu, kto się do niej zbliży i ulegnie jej urokowi, jak złamała życie jemu, Don Mateowi.

I na poparcie swych słów przestrogi Don Mateo opowiada młodemu przyjacielowi historyę swej miłości do Conchy Perez:

Była ona *cigarrerą* w fabryce papierosów w Sewilli, gdy ją Don Mateo poznał i namiętnem ku niej zapłonął pożądaniem. Ale Concha była dziwną dziewczyną. Dumna swem dziewictwem, obiecywała wszystko swemu przyjacielowi, ale nigdy niczego nie dotrzymała. Przyjmowała (wraz z matką, z którą razem mieszkała) pieniądze od bogatego wielbiciela, ale kupić mu się nie dała. Torturuje zakochanego w niej do szaleństwa Don Mateo w sposób najbardziej wyrafinowany, a zawsze wymyka mu się z rąk i kilkakrotnie ucieka odeń w świat. Don Mateo znajduje ją wreszcie w portowym teatrzyku, gdzie tańczy nago przed Anglikami.. Mimo wszystko bez miary w niej zakochany, ofiaruje dziewczynie willę, w nadziei, że uściele tu sobie gniazdko tylekroć obiecywanej miłości. Ale gdy z nastaniem nocy, która miała być pierwszą nocą rozkoszy, Don Mateo staje przed zamkniętą bramą domu, Concha wysuwa rękę przez kratę (domy w południowej Hiszpanii zamiast bram mają kraty) każe ucałować sobie końce palców, wysuwa stopę, aby kochanek buciki jej ucałował, — poczem brutalnie go odpędza precz wyznając mu wśród szyderstw i spazmatycznego śmiechu, że go nienawidzi. I aby mu zadać największą torturę, w oczach oszołomionego Don Matea pieści się z młodym tancerzem kabaretowym, którego na tę noc do domu zabrała.

Nazajutrz wczesnym rankiem do mieszkania Don Mateo, który pod brzemieniem tych zniewag myśli o samobójstwie, przybywa Concha uśmiechnięta: „Chciałam zobaczyć, jak się zabiłeś Myślałam, żeś mnie więcej kochał“. Wtedy łagodny Mateo wpada w szał, uderza kobietę w twarz, a gdy ona wyciąga sztylet, rzuca się na nią i bije ją w wściekłej zapamiętałości bez miary. I to dopiero imponuje przewrotnej Conszе — i ujarzmiona oddaje mu klejnot swego dziewictwa, bo wszystkie jej poprzednie wybryki były tylko udaniem, celem podrażnienia Don Matea.

Ale stosunek miłosny z Conchą, który w dalszym ciągu z woli kobiety jest brutalny, tak wreszcie daje się we znaki Don Mateowi, że porzuca kochankę i ucieka przed nią z Hiszpanii. Teraz z kolei ona go ściga, ale napróżno. Mateo postanowił zerwać z nią stanowczo, a po powrocie do Sevilli dowiaduje się, że Concha kazała się poślubić jakiemuś głupcowi i pędzi w Sewilli życie kurtyzany, która w wyborze swych kochanków jest bardzo wybredna.

Don Mateo stwierdza w swej generalnej spowiedzi z goryczą, że był przez rok pajacem, niewolnikiem tej nawskróś przewrotnej, wyrafinowanie okrutnej i nieobliczalnej kobiety, która mu życie zupełnie zatruła. Wara przed znajomością z Conchą, która sieje nieszczęście!

Ale młody Francuz oczywiście nie słucha przestrogi swego przyjaciela, idzie na schadzkę i wyjeżdża z Conchą do Paryża.

A teraz *pointe'a* historyi Don Matea i Conchy:

W chwili, gdy szczęśliwy Francuz wraz z piękną swą przyjaciółką wybierają się na dworzec kolei, lokaj Don Matea przynosi list do Conchy:

„Moja Conchito, przebaczam Ci. Nie mogę żyć, gdy Ciebie niema. Wróć do mnie! To ja Cię błagam teraz na kolanach“.

Don Mateo pozostał pajacem...

Tak przedstawia się treść głośnej przed 10 laty powieści Pierre Louys, jednego z najwytworniejszych poetów piękna, rozkoszy i cierpień miłosnych. Powieść stanąć może obok słynnej nowelli Meriméego. Concha Perez jest siostrą Carmeny — i niewątpliwie skończy kiedyś jak Carmen.

Oczywiście powieść nie jest dla panienek przeznaczona.

Głośna powieść przerobiona została niedawno na scenę przez p. Frondaie. Przeróbka jest zręczna i teatralnie wielce efektowna. Idzie wiernie za głównym konturem miłosnej historyi Don Matea, wprowadza barwne sceny zbiorowe, wprowadza też — dla kontrastu z Conchą — nową postać: niefigurującą w powieści poprzednią kochankę Don Mateo, słodką Blancę, nad którą Concha także się znęca. Ale jak zwykle się dzieje z transkompozycyami powieści dla użytku sceny, w przeróbce teatralnej zatarły się subtelności psychologiczne, zanikły odcienie, które uprawdopodobniają typ zgoła *pervers*, niebezpieczny dla pewnej kategoryi mężczyzn Conchy. Wszystkie rysy wystąpiły przeto znacznie brutalniej, jaskrawiej. Erotyczna poezya powieści o melancholijnym uroku nabrała w świetle kinkietów charakteru drastyczności, a sadystyczny końcowy epizod poskromienia słośnicy (zbyt przedłużony przez artystów) raził brutalnością.

Cała sztuka jest jednym popisem dla Conchy — a scena polska ma jedną aktorkę, która wymaganiom tej roli sprostać potrafi. Don Mateo w powieści charakteryzuje Conchę następującemi słowy: „Odznacza się ona wybitną inteligencyą. Zarówno ze względu na przebiegłą bystrość jej umysłu, jak na jej znajomość życia, uważam ją za istotę niezwykłą. Posiada mnóstwo talentów. Tańczy z brawurą niezrównaną. Mówi jak tańczy, a śpiewa jak mówi. I jest piękną i kształty ma cudne...

Taka rola, obfitująca we wszystkie efekty dumnej gracyi, okrucieństwa, wzgardy, spazmów zmysłowych, gniewnego szału, łez i śmiechu, tańca i śpiewu — musiała nęcić p. Mrozowską i przyniosła jej pełny tryumf. Pani Mrozowska w każdą rolę wkłada całą siebie, teatralną żywiołowość swego temperamentu i całe wirtuozostwo aktorskie. Niekiedy ramy roli bywają przez to rozsadzane i mamy *des guten zu viel;* ale tam, gdzie zakrój roli pozwala artystce rozwinąć wyraziście całą bujność swej indywidualności, tam kreacye jej są mistrzowskie, pełne takiej suggestywnej mocy artystycznego piękna, że utrwalają się w pamięci widza jako ideał teatralnej sztuki.

Dzika gracya ubogiej *ciggarrery*, która na placu publicznym pobiła się z tańcującą gitaną, miłosne oddanie się dumnej i płochliwej nieprzeniknionej dziewczyny, łaszącej się i drapieżnej jak pantera, prześliczna, jako malarska wizya, scena tańca w portowej knajpce, odśpiewanie płomiennej *habanery* — to wszystko w interpretacyi p. Mrozowskiej, świadcząc o najdoskonalszem opanowaniu techniki i finezyi w opracowaniu szczegółów, było zarazem życiem — a dla teatru sensacyą. O kostyumach p. Mrozowskiej, o wdzięku z jakim nosi szal i mantyllą koronkową, rozpływać się nie potrzeba.

Trudną i niezbyt wdzięczną jest rola Don Mateo. Jest on miękki, słaby i zakochany, przeto figurą tragikomiczną. P. Kosiński bardzo poprawnie, z istotnem przejęciem się wykonał tę rolę, która jego talentowi chlubę przynosi. Tylko w scenie ostatniej z Conchą tragiczne złamanie, a następnie wybuch szału nie rysowały się z należytą wyrazistością. P. Zarzycka w roli Blanki miała wiele wdzięku i bardzo gustowne kostyumy. — Wymienić należy p. Górską, która wybornie tańczyła, p. Turowicz i p. Modzelewską. Sceny zbiorowe, interesujące egzotycznym kolorytem, wybornie były wyreżyserowane.

Is.

Koncert Wandy Landowskiej.

Zapełniona sala była dowodem wielkiego zajęcia, jakie występ tej artystki zawsze u nas obudza. I nic dziwnego, wszakże, gdy chodzi o największe wykończenie tych nadzwyczaj, pod względem technicznym, trudnych utworów starych klawicynistów, włącznie z Bachem, to artystka nasza jest bezwątpienia najlepszą. Strona interpretacyi jest również bardzo niepospolitą. Słuchanie utworów na klepadle, zwanym klawicynem, jest o tyle zajmującem, o ile wskazuje, jak dalece mistrzowie w utworach swoich wybiegali poza ciasną sferę szczupłych środków tego instrumentu. Ale niech Bóg broni przed fałszywem twierdzeniem, jakoby na tym właśnie nieudolnym instrumencie należało odtwarzać ich arcydzieła. Przeciwnie, im lepszy najnowszego systemu fortepian, a o ile będzie doskonalszym w przyszłości, o tyle wspanialej wypadną utwory tych mistrzów. Dlatego to, o ile p. Landowska jest jedyną w szematyzmie pianistów i pianistek, o tyle jest jej gra zajmującą, ale już druga lub drugi obok niej zepchnęliby całą rzecz do rzędu zbytecznych produkcyj. Należy jednak mieć nadzieję, że konkurencyi nie będzie, choćby ze względu na zbyt trudne współzawodnictwo z naszą artystką.

Koncert odbył się naprzemian na dwóch fortepianach, a niezwykle obfity program mógł dać pojęcie o twórczości starych mistrzów i również o niezwykłym talencie artystki. To też publiczność wysłuchała całego programu z wielkiem zajęciem i żądała dodatków

Franciszek Bylicki.

Reumatyzm i podagrę

można wyleczyć wszechświatowo znanym środkiem.

Kilka tysięcy osób zupełnie wyleczonych zostało dzięki temu środkowi.

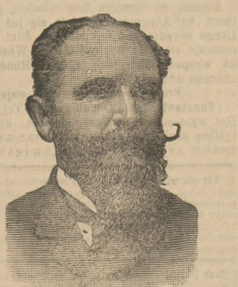
Żądajcie tego środka w każdej Aptece lub Składzie Aptecznym.

Każdy czytelnik cierpiący na reumatyzm lub podagrę powinien po przeczytaniu tego ogłoszenia niezwłocznie zaopatrzyć się tym cudownym środkiem, gdyż takowy pomaga i w tym wypadku gdzie wszelkie inne lekarstwa nie okazały nawet najmniejszej ulgi. Tysiące nieszczęśliwych, cierpiących na takie męczące choroby jak reumatyzm, podagra, scyatyka i ischias. dzięki temu środkowi powróciło do zupełnego zdrowia.

Ja chciałbym wyleczyć każdego cierpiącego na tę chorobę, gdyż ja sam przez dłuższy czas cierpiałem na jedną z najuporczywszych form reumatyzmu i podagry i żaden lekarz nie był w stanie mi pomódz; wszyscy uznali chorobę mą za nieuleczalną i osądzony zostałem na męczenie się i cierpienie do końca mego życia.

Będąc już blisko rozpaczy, przyszło mi na myśl chorobę tę studjować i zacząłem usilnie pracować z nadzieją, że sam wynajdę środek do mego wyleczenia. Po upływie dłuższego czasu udało mi się wynaleźć zestaw ziół po użyciu którego uczułem znaczne polepszenie. Z wielką wytrwałością nadal używałem środka tego i po upływie krótkiego czasu, zdołałem oswobodzić się zupełnie od strasznych mych cierpień.

Od tego czasu postanowiłem zapoznać wszystkich cierpiących na tę chorobę ze środkiem mym i wykazać, że choroba ich nie jest nieuleczalną, oraz chcę pokazać wszystkim jakim sposobem mogą otrzymać dla siebie ten cudowny leczniczy środek. Z każdą pocztą otrzymuję listy dziękczynne z których kilka poniżej przytaczam



Ruda Maleniecka, 2 luty, 1911 r.

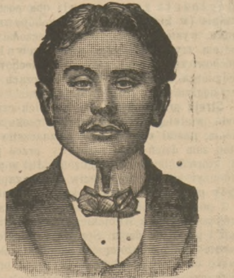
Szanowny Panie Trayser,

Przepraszam WPana żem tak długo nie odpisał na list, który otrzymałem i za pamięć dziękuję.

Po użyciu czterech pudełek Pańskiego srodka „Trayser“ ból z ramienia ustąpił i czuję się zdrów. Liczę sobie za obowiązek, między znajomymi rozgłaszać o środku uleczalnym „Trayser“. Również niemam nic przeciw temu jeśli Sz. Pan list mój umieści na liście wyleczonych pacjentów przez środek „Trayser“.

Z poważaniem,

H. WERNER.



Łódź, 12-go lutego, 1911 r.

Szanowny Panie Trayser,

Zwracam się do WPana i donoszę Mu, że preparat „Trayser“ otrzymałem i po użyciu takowego czuję się znacznie lepiej, spodziewam się iż przy dalszym używaniu pastylek „Trayser“ wyleczę się całkowicie gdyż czuję się coraz lepiej. Przy niniejszym załączam swoją fotografię, jak również upraszam list mój umieścić w liście wyleczonych przez preparat „Trayser“. Liczę za swój obowiązek rekomendować preparat „Trayser“ między cierpiącymi. Dziękuję WPanu za łaskawą pomoc.

Z poważaniem,

P. SZYMANOWSKI.



Lublin, 26-go lutego, 1911 r.

Szanowny Panie,

Przepraszam najmocniej, że tak długo nie dałem żadnej odpowiedzi gdyż czekałem rezultatu mojego leczenia się i dzięki Pańskiemu wynalazku „Trayser“ jest mi zupełnie lepiej. Wdzięczność moja dla WPana jest wielką i gdziekolwiek mogę staram się rekomendować ten środek.

Z poważaniem,

BRONISŁAW ŻARNICKI.



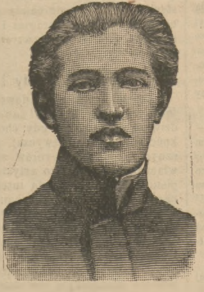
Tarnopol, 16-go lutego, 1911.

Szanowny Panie,

Po użyciu Pańskiego leczniczego środka „Trayser“ czuję się o tyle lepiej, że już mogę sama chodzić. Ten pan z ulicy Kraszewskiego napisał z mojej rekomendacyi. Posyłam WPanu fotografię oraz składam serdeczne dzięki za Jego skuteczny „Trayser“.

Z szacunkiem,

KATARZYNA PROCHACKA.



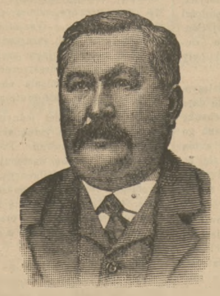
Łódź, 5-go lutego, 1911 r.

Szanowny Panie Trayser,

Niniejszem zaświadczam skuteczność Pańskiego preparatu „Trayser“. Po użyciu jednego pudełka pastylek przeciw reumatyzmowi i podagrze „Trayser“ czuję się zupełnie dobrze za co WPanu składam najserdeczniejsze podziękowanie. Pański preparat rekomenduję znajomym. Przy niniejszym zasyłam swoją fotografię i pozwalam WPanu list mój zamieścić w liście wyleczonych.

Z poważaniem,

STEFAN SZMIDT.



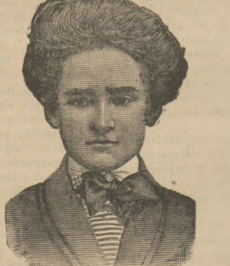
Ciechanów, 11-go Marca, 1911.

Szanowny Panie Trayser,

Z przyjemnością przesyłam WPanu fotografię swoją jestem obowiązany potwierdzić, że środek „Trayser“ jest najskuteczniejszy i najlepszy dotychczas wynaleziony do leczenia reumatyzmu i podagry, gdyż po użyciu tylko małej ilości tego cudownego środka czuję się zupełnie zdrów i rekomenduję takowy wszystkim znajomym.

Z poważaniem,

FRANCISZEK TETRZYŃSKI.



Szanowny Panie Trayser, Radom 10-go Marca, 1911 r.

Przepraszam, że tak długo nie odpisywałem, gdyż byłem w podróży. Spieszę donieść, że gdzie mogę rekomenduję lekarstwo WPana, które bez wszelkiej blagi daje wprost świetne rezultaty, oczem niejednokrotnie przekonałem się. Mój znajomy kupiec z Radomia p. J. Wadrewski zachorował na reumatyzm, leżał w łóżku 8 miesiące, leczył się różnemi środkami kosztowało go to grube pieniądze, lecz bez rezultatu, dałem mu pastylki „Trayser“, które pomogły o tyle, że wstał z łóżka i o kiju zaczął chodzić, dałem adres WPana i sprowadził preparat Pański i dziś jest prawie całkiem zdrów, a to samo jest z moją żoną, która czuje się zupełnie dobrze. Pyta WPan czy może treść listu mego ogłosić, ależ proszę bardzo wszak to co napisałem jest szczerą prawdą nie ma w tem przesady ani też blagi, jestem wielce wdzięczny WPanu gdyż pozbawił żonę moją choroby tak przykrej i kosztownej w leczeniu. Stosownie do życzenia posyłam fotografię żony. Proszę wierzyć gdzie będę mógł będę rekomendował środek WPana.

Z poważaniem

J. WAGNER.

Na żądanie wysyłam niezwłocznie dokładne adresa wyżej wzmiankowanych osób.

Doprawdy, po przeczytaniu powyższego nawet najuporczywszy sceptyk przyznać musi, że odkrycie tego środka jest darem dla cierpiącej ludności. Ja mogę zapełnić książki w kilkunastu tomach, i wątpię czy bym mógł umieścić wszystkie otrzymane listy dziękczynne. Młody i stary, bogaty i biedny słowem od wszystkich stanów i warstw społecznych z wszystkich części świata otrzymuję zawiadomienia o zupełnym wyleczeniu dzięki tylko temu środkowi. Wielu z nich już od kilku lat przykutych do łoża, inni zaś z powodu strasznych cierpień reumatycznych tylko za pomocą laski poruszać się mogli, a ani jeden z podobnych wypadków nie okazał się beznadziejnym przy używaniu środka „Trayser“.

Żądajcie dlatego niezwłocznie środek ten przeciw reumatyzmowi i podagrze „Trayser“ w każdej aptece lub składzie aptecznym.

Środek ten zestawiony jest w formie pastylki, każda pastylka jest jedną dozą. Wystrzegajcie się podrabiań i żądajcie tylko prawdziwy „Trayser“. Aby przekonać WP. że jestem w zupełności pewien o skutecznej sile mojego leczniczego środka, i że takowy musi bezwarunkowo pomódz, to jeżeli WP. nie uda się niezwłocznie do apteki aby kupić ten środek, gotów jestem wysłać WP. zupełnie bezpłatnie próbny pakiecik tego środka pod warunkiem, że WP. wypełni dokładnie niżej drukowany kupon i przyszle takowy pod moim adresem. Gdy WP. środek ten już spróbuje, może potem żądać takowego w każdej aptece lub składzie aptecznym.

Adres mój:

M. E. TRAYSER, No. 160 Bangor House,
Shoe Lane, LONDON, England.

UWAGA Jeśli WP. żądać będzie więcej tego środka, może dostać takowy na miejscu w aptece lub w składzie aptecznym.

KUPON.

Upraszam o przysłanie próbnego pakiecika środka leczniczego przeciw reumatyzmowi i podagrze „TRAYSER“ jak również bezpłatną broszurę w języku polskim z opisem o reumatyzmie i podagrze, ich przyczyny, rozmaite postacie i leczenie.

Imię i nazwisko ....

Adres ....

cierpię ....

(Upraszam napisać tutaj czy na reumatyzm lub podagrę WP. cierpi).

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia